

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ



POLSKIEJ
DEMOKRACJI

WYCHODZI CO NIEDZIELE. — DODATKI: KALENDARZ NIEMIATA

BIBLIOTECZKA W.P.

WSZYSTKO DLA CHRYSOSTA N.B.P. PAN NASZ SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,

I DLA JEJEGO LUDU: JEZUS CHRYSOSTUS! PRAWDA I ZGODA!

Cena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą“, „Rolnikiem“, i „Listami ludowymi“. Z dodatkiem „Cepy“ rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wieńca-Pszczółki“ i „Niewiasty“. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40.

Sanacja finansów krajowych.

Skargi ludności naszej na brak dróg, szpitali, itp. są jednak pod tym względem słuszne, że mamy prawo się domagać od rządu, aby na te wszystkie potrzeby dawał pieniądze z kasy swojej, czyli z pieniędzy, które składamy przy podatkach państwowych, a nie zmuszał krajów i gmin do nakładania na ludność *drugich podatków*, zwanych „dodatkami“.

Żądania to słuszne i sprawiedliwe, albowiem to, co czynią gminy i kraje, wychodzi też na korzyść państwa — i robi się niejako w zastępstwie władz rządowych.

I dlatego to w ostatnich latach, nie tylko w Galicyi ale we wszystkich krajach, zaczęto coraz natrętniej żądać: „sanacji finansów krajowych“ czyli tego, aby: „rząd centralny wiedeński odstąpił krajom część swoich dochodów, i w ten sposób pomnożył dochody krajów na zaspokojenie rozmaitych potrzeb krajowych.“

Rząd jednak wiedeński długi czas po-

stępował tak, jakby nie słyszał tych wołań i żądań, i nie tylko nie chciał nic dać ze skarbu państwowego — ale nie chciał nawet zapłacić za to, co gminy i kraje robią nie dla siebie właściwie, tylko dla rządu. Tak n. p. nie chciał rząd — i nie chce po dziś dzień wynadgradzać gminom i wójtom za te czynności, które wykonują z polecenia starostwa dla aseterunku i innych czynności tak zwanego „poruczonego zakresu“.

Każde dalej n. p. płacić gminom i krajom za kwaterunek żandarmeryi itp.

Gdy tedy nie można się było niczego doprosić u rządu — porozumiały się „Wydziały krajowe“ wszystkich krajów: Galicyi, Czech, Moraw itd. i postanowiły wspólnie przypuścić szturm do rządu, aby go zmusić do ustępstwa i zaspokojenia słusznych żądań krajów.

Jakoż na podstawie takiego spólnego porozumienia, wniesiono w przeszłym roku — zaraz po zebraniu się parlamentu — wniosek podpisany przez wszystkie stronnictwa z żądaniem, aby rząd przystąpił na koniec do tej sprawy — i dostarczył krajom potrzebnych funduszy z podatków państwowych.

Wobec tego nacisku musiał rząd na koniec coś zrobić — i jak to u nas w Austrii zwykle bywa, obiecał że zwoła ankietę, to znaczy „radę osobną“ dla tej sprawy, aby poznać potrzeby krajów i zastanowić się nad tem, skąd wziąć pieniędzy i jak je rozdzielić pomiędzy rozmaite kraje, aby nie było nikomu krzywdy.

Rada ta zebrała się w tym miesiącu w Wiedniu, a co uradziła, napiszemy w przyszłym numerze.

Co stwierdziła rada?

Narada, ankietą zwana, trwała przez kilka dni, a wzięli w niej udział przedstawiciele *wszystkich krajów i narodowości*, i każdy z nich przedstawiał, jakie jest położenie kraju, czyli jakie dochody ma skarb krajowy — i jakie ma kraj potrzeby.

Owóż przedewszystkiem godne jest uwagi co stwierdziła ta rada, złożona jak wspomniano, z przedstawicieli wszystkich krajów, należących do Austrii.

1. Stwierdziła najpierw, że wszystkie kraje przez to, że rząd dał samorząd, a zabrał dochody, są *przeciążone* dodatkami, a nie mogą mimo to zaspokoić wszystkich potrzeb kraju pod względem szkolnictwa, podniesienie gospodarstwa i kultury ludności.

(A więc nieprawdą jest, co pisali ludowcy, a dziś socjaliści, że w Galicyi jest najgorzej i że tylko u nas ludność przygnieciona jest ciężarami.)

2. Dalej stwierdziła rada, że rząd obowiązany jest dawać z funduszków państwowych jakieś zasiłki krajom, albowiem z powodu ich braku niektóre kraje musiały już pozaciągać znaczne długi, a opłacanie od nich procentów pożera pieniądze bez żadnej korzyści dla kraju i ludności, a na korzyść tylko banków i kapitalistów.

(U nas w Galicyi Sejm unikał robienia długów — to też mamy tę korzyść, że nie wspieramy kapitalistów.)

3. Stwierdzili dalej przedstawiciele wszystkich krajów, że ciężar utrzymywania szkół ludowych jest najbardziej dokuczliwym a ciągle wzrasta, zatem niektó-

rzy z nich żądali, aby rząd wziął na siebie obowiązek opłacania *połowy kosztów* utrzymania szkół i nauczycieli ludowych.

Komu pomoże?

Wołają zawsze socjaliści, aby otworzyć granicę, a wtedy będzie taniej.

Zyczeniu temu stało się obecnie po części zadość, albowiem jak donoszą z Wiednia w zawartym i podpisanym obecnie traktacie handlowym, może Serbia przewieźć do Austro-Węgier 38 tys. wołów i 70 tys. świń w stanie bitym. Większa część tego mięsa ma być przeznaczoną dla targu wiedeńskiego. W ostatnich dniach delegat wiedeńskiego akc. Tow. dostawy mięsa dla miasta udał się do Belgradu i zawarł kontrakt na dostawę bitych 20 tys. wołów i 30 tys. świń. Kontrakt ma być zawarty na dłuższy szereg lat. Transport odbywać się będzie przez Węgry wprost do wielkiej rzeźni wiedeńskiej. Przywóz znacznej ilości mięsa do Wiednia, wywoła niechybnie niżkę cen mięsa w mieście Wiedniu, ale wywoła też niżkę cen świń i bydła wywożonych z Galicyi na targ wiedeński.

Otwarcie tedy granicy dla serbskiego mięsa będzie pożyteczne najpierw dla tych kapitalistów-akcyonariuszy, którzy już pojechali do Serbii zawrzeć kontrakt o te „tysiące wołów i świń bitych“. — Potem pomoże mieszkańcom Wiednia, którzy będą mieli tańsze mięso — ale zaszkodzi też bez wątpienia tym wszystkim galicyjskim hodowcom świń i bydła — którzy je wysyłali po za granice Galicyi.

DUMKA

galicyjskiego wieśniaka

ofiarowana Braciom pod pruskim zaborem.

Smutno nam w dzisiejszej porze:
Prusak polską niwę orze,
I wziął sobie za podstawę,
Ukuć zabującą ustawę.

Boleśnie też, gdy się wspomni,
Że nasi bracia niezłomni.
Co mieszkają pod wrogami,
Jęczą dziś pod ich knutami.

W górę serca, czoła wznosimy,
O wytrwałość Boga prosimy.
Żyjąc, bracia, Jego chwałą,
Ujrzym naszą Polskę całą.

Naszem hasłem niechaj będzie:
Jedność, miłość, zgoda wszędzie. —
Pokażemy, co umiemy,
Wroga się nie ustraszymy.

Złości wroga, ciężkie krzyże,
Złożmy Bogu dziś w ofierze;
On udzieli cierpliwości,
A wolność nam wnet zagości.

Bo pomnijmy, bracia, na to,
Że Bóg wroga stłumi za to.
On też nam otuchy doda,
Znów powróci nam swoboda!

Jędrzej z pod Strzyżowa.

Od Wydawnictwa.

Kalendarzy „Wieńca-Pszczółki“ oraz „Niewiasty“, mamy jeszcze pewną ilość. Kupujcie póki czas. —

Abonentów, którzy pobierają po kilka i więcej egzemplarzy dla innych, prosimy, niech doniosą, czy tamci na ich ręce składają prenumeratę, czy też każdy za siebie wprost nam należytość ma wypłacać. Potrzebna nam koniecznie ta wiadomość dla uregulowania rachunków.

Pewnej liczbie abonentów zalegających dłuższy czas z zapłatą, od dziś wstrzymujemy wysyłkę gazetki; przy następnych ekspedycjach wycofamy ich resztę.



„Zabierz mnie w świat ze sobą“.

Taki tytuł nosi książeczka dla robotników i robotnic idących w świat — wydana w Poznaniu nakładem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha, 1908.

W chwili, kiedy nasze ptaki wędrowne zrywają się do lotu, przychodzi ta książeczka jako rzetelny, doświadczony towarzysz podróży, który im ma radzić i chronić ich od złego.

Są tam jasno przedstawione wszystkie sprawy, jakie wychodźcy winni uwzględnić przed zawarciem kontraktu, warunki, na jakie w kontrakcie winni zwrócić uwagę, wskazówki jak się do podróży gotować, jak podróż odbywać, jak na miejscu pracy się zachować, jak wobec pracodawcy sobie postępować itd.

Szczególne ważność mają dla wychodźców pytania: kiedy może robotnik opuścić robotę, chociaż kontrakt jeszcze nie upłynął — co ma począć robotnik pokrzywdzony — jak sobie postępować wobec zabezpieczenia na niemoc i starość i od wypadku — co robić z zarobkiem — jak się zachować wobec innych robotników, rodaków i wobec socjalistów — a na pytania te daje książeczka wszelkie wyjaśnienia.

Bardzo słusznie podano w książeczce osobny traktat o małżeństwach mieszanych, bo to jedno z najgroźniejszych niebezpieczeństw, jakie na lud nasz czyha. W dalszym ciągu znajdujemy nauki co do zachowania i pielęgnowania ducha religijnego, modlitwy i pieśni — a wreszcie spis kościołów katolickich w krajach niemieckich, przeważnie protestanckich, a w końcu adresy banków polskich z wskazówkami, dlaczego i w jaki sposób pieniądze z obczyzny do kraju przysyłać należy.

Książeczka ta okazała się jako najlepszy doradca i anioł stróż dla tysięcy biednych naszych wychodźców i ztąd spodziewać się należy, że i w tym roku ulepszona dozna zasłużonego rozpowszechnienia.

Cena jednego egzemplarza 15 fen., setka 10 marek.

Żydowskie wojtki.

Jużby to naszym żydkom nie było tak dobrze w naszej Galicyi, gdyby nie mieli wygodnej posługi od chrześcijan, których też słuszenie dlatego nazywają żydowskimi wojtkami. Posługi te są rozmaite: żydom zapalają świece podczas szabasu, palą w piecach, niańczą dzieci i t. p. za kieliszek wódki, bajgielesa lub za kilka centów. Lecz nie o tych chcę pisać, którzy naprzykład w zimie, w braku pracy muszą się i tej nieszczęsnej roboty chwycić. Mam tu na myśli inne istoty wytworzone przez politykę, które niańczą smarkate plemię Judy ucierając mu nosy takimi serwetami jak „Przyjaciele“, „Kurjery“, „Naprzody“ i t. p. twory galicyjskiego dziennikarstwa. Taką to obrzydliwość znalazłem na brudnej szmatce żydowskiej, którą nazywają „Kurjerem lwowskim“ w postaci artykułu p. t. „Żydzi a ludowcy“. Autor jego tak pisze: „Z powodu kandydatury ludowej we Lwowie stara się „Słowo polskie“ rozszerzyć wśród żydowskich wyborców opinię, że Stronictwo ludowe jest antysemitkiem. Nie mam zamiaru w tej chwili zasadniczo się rozprawiać z tem kłamstwem jak zwykle — twierdzeniem organu demokracji narodowej. Chciałbym się jedynie zastanowić nad kwestyą, że ze stanowiska interesów własnych żydzi powinni pójść za kandydatem ludowców. Wytyczną w tym względzie może być ten stwierdzony, w skutkach zasadniczy i pożyteczny fakt:

Stronictwo ludowe przeprowadziło na wsi skuteczną z klerykałami (?) walkę. — Wyrwało chłopą ze szponów warcholstwa Stojałowskiego, demagogii księży: Szpondrów i Żygulińskich, rozbiło centrum — tego groźnego wroga postępu. Za to należy mu się wdzięczność. (od żydów; przyp. autora) O tem pamiętać będą żydzi — i chociaż niejedno jeszcze w stosunkach chłopą do żyda na wsi wymaga sprostowania, żąda uregulowania — bliska i pewna jest nadzieja, że dzięki zwycięstwu idei ludowej — porozumienie nastąpi.

Zdrowy instynkt — pisze dalej Kurjer

— i zasadnicze powody każą żydom przy obecnych wyborach ze Lwowa poprzeć całą siłą, kandydaturę Stronictwa ludowego. Uczynili to przed laty z pobudek czysto ideowych, bez przypuszczalnej korzyści, Stron. ludowe bowiem było wtedy słabe i uciskane. Przy wyborze poszli łąwą za niem bez względu na kandydaturę bł. p. dr. Byka. Uczynić to powinni tembardziej dzisiaj na rzecz dra. Greka, który tradycję „wielkiego rzecznika równouprawnienia i bojownika o wolność i zbratanie żydów „Henryka Rewakowicza“ — uważa za alfę swego programu.“ Artykuł ten podpisano nazwiskiem:

Maurycy Bohrer.

Straszne rzeczy, co żydzi wyprawiają w naszym kraju, z powodu jakiejś dziwnej naszej niedołążności. Społeczeństwo polskie bowiem nie tylko że się nie opiera wpływowi żydowskiemu, ale wielką część dziennikarstwa galicyjskiego nawet żydowstwu sprzyja, albo się go boi. Najlepszy dowód mamy na Kurjerze, który zamieścił podany u góry artykuł owego Maurycyego, któremu pewnie byłoby dać imię: *Mojsie*. Takich to żydowskich wojtków mamy w Galicyi pełno, którzy za bajgieles dziennikami się wysługują i prawią nam bajki, czy senne marzenia o „asymilacji“ żydów, t. j. o tem, że żydzi staną się kiedyś podobnymi nam Polakami. Wiecie, kochani czytelnicy, jakiej żydzi doznali u nas gościnności i przywilejów jeszcze z polskich czasów. Kto żyda mową zaczepił podczas sabatu, temsamem narażał się na karę. A jak się nam za takie przywileje odpłacili? Historya nie wspomina nam o jakiejś znaczniejszej liczbie żydów, którzyby dla Polski w czasie nieszczęść ponosili jakieś ofiary, czy to życia, czy mienia. Natomiast wiele się czyta i bardzo starzy ludzie opowiadają jako żydzi bohaterów powstańczych za judaszowskie pieniądze zaprzędawali w ręce Niemców lub Rosyan. Żydów, którzy brali udział w walkach o wolność, można policzyć na palcach. Mimo to widać, że naród polski ma jakąś słabość ku temu narodowi, kiedy się nie mści i nie podejmuje ogólnej walki

ze żydowstwem. Dzisiaj zaś prowodyrzy ludowców chcą zostać pośrednikami żydów z włościanstwem jak to pisze „Kurjer lwowski“ w przytoczonym artykule. A Stapińskiemu to się już kilka razy wyrwało o potrzebie tego nowego sojuszu, a niedawno bardzo się wymawiał zwłaszcza po miastach, że antysemitą nie jest.

Teraz znowu, gdy zawarł sojusz z konserwatystami — nie mogąc ujadać na szlachcę i księży, odzywać się zaczyna Stapiński ostrożnie „przeciw żydom“ — bo przecie musi na kogoś się rzucać. Jak my chrześcijańsko-ludowi wobec tych stosunków mamy się zachować? — Przede wszystkim musimy się trzymać naszej starej zasady że żydzi są obcym nam odrębnym narodem, a polska ziemia ma być dla Polaków, a nie dla obcych przybyszów. Dość długo ustępowaliśmy żydom. A przez te nasze dobrodziejstwa i ustępstwa żydom wyświadczonych ukreciliśmy sami bat na siebie. Jakaśmy się już przekonali, z asymilacji żydów i psu na buty nie będzie. Żyd zawsze będzie żydem, a nawet jeśli się ochrzczi to też robi najczęściej dla interesu.

Zabrawszy nam handel, niemieckimi wyrobami zrujnowali nasz drobny przemysł, wobec czego bojkot towarów pruskich jest u nas prawie niemożliwy. Drobny przemysł jeżeli chce walczyć z żydowsko-niemiecką konkurencją, musi przede wszystkim mieć kapitały. A tych nasi przemysłowcy nie mają, bo ledwie dyszą pod ciężarem konkurencji żydowsko-niemieckiej; a zaś te stworzenia, które pieniądze mają, bawią się właśnie w asymilację żydów! Żydzi są tedy ściekiem, którym się zlewa przeklęta germanizacja do naszego kraju. Są oni rakiem toczącym ciało naszej nieszczęśliwej ojczyzny. Jeżeli mamy ojczyznę wskrzesić, musimy się najpierw tego raka pozbyć. Choroby tej nie uleczy żadnymi ziołami, maściami, miksturami, chociażby one były i asymilacyjnymi. Można się jej pozbyć tylko nożem operacyjnym.

Czytającym te uwagi żydom lub ich wojtkom, niewątpliwie włosy staną na głowach ze strachu i oburzenia i już pomyślą,

że stojałowczyk namawia lud do rozruchów i trzepania żydowskiej skóry, jak się to działo w Rosyi i Rumunii.

Lecz się uspokójcie moi najmilsi, my tego wam nie zrobimy, bo chociaż to dość łatwe lecz niebardzo skuteczne. — I chociaż wam w Rosyi moskalusie skórę garbują, to jednak wy niebardzo ustępujecie, bo na ciemnej masie rosyjskiego ludu jeszcze możecie robić dobry interes. Żydom przede wszystkim trzeba interesu, gdyby im ten żywioł odebrać, to byłoby skuteczniejsze od rosyjskich pogromów.

Musimy się wszyscy wziąć za ręce, czy chłop, czy mieszczanin, czy wreszcie herbowy szlachcic, który najwięcej dzisiaj czuje potrzebę organizacyi antysemitycznej; każdy, komu leży finansowo ekonomiczne dobro społeczeństwa na sercu, musi tym nożem operacyjnym wyciąć raka z ciała naszej ojczyzny. Nie traćmy nadziei, jeszcze nam nie wszystko wrogci zabrali, jeszcze nam zostały resztki mienia, których niezdolali wyrwać; została żądza wyrwania się z rąk drapieżców, i zbudowania lepszej przyszłości. Te resztki, które nam zostały do życia, obróćmy na broń przeciw pejsaczom; zakładając spółki handlowe. Niech nie będzie ani jednej wioski bez sklepu chrześcijańskiego. A szlachcice, którzy zarząd kółek rolniczych wzięli w swe ręce, niechże rączek delikatnych nie żałują, jeśli nie chcą żydowskimi parobkami zostać; niech zakładają bazy w powiatowych miastach, dla sklepów chrześcijańskich, ażeby one nie potrzebowały towarów brać z magazynów żydowskich, a tem samem robić zgorzienie swoim odbiorcom. Wszak do Abazy i Paryża pieniądze są? Nieprawdaż?

Róbcie panowie więcej spółek handlowych, a będziecie i na rozrywki mieli więcej pieniędzy. Kto chce mieć obraz prawdziwy, niech wstąpi w nasze pierwsze lepsze miasteczko galicyjskie. — O dwa kilometry od miasta, doznaje się jakoby kto głaz na piersi ci kładł; po chwili zaczniesz kichać, coś w gardle pocznie cię drapać, zdaje ci się że cię cholera ima — a to tylko — katar. Wchodzisz na rynek, smród się wzmaga, niedobrze ci się robi i patrzysz lekarza lub

apteki. Lecz niestety widzisz przez zamglone oczy tylko szyldy Majerów, Steinbergów Jolów, Rubinów etc. etc. Obejdiesz do koła rynek i ważniejsze ulice, nie spotkasz chrześcijańskiego domu, aż gdzieś na tyłach. Nic to jednak naszym parszywym burżujom nie przeszkadza sobie krześć na uliczny chodnik wynosić i na nich siedzieć, grzejąc sobie brzuszki, ubrane w złote łańcuchy. A bieda ci jak potracisz młodego bachora, bawiącego się cebulą na chodniku. Niezawodnie usłyszysz grad obelg i wyzwisk od „jego mamy“, która zaraz zkaś się weźmie w zachlapaną spódnicę i pierzami na głowie. Nie dziw się kochany czytelniku, gdy po rozdeptaniu bachora wleziesz po uszy w błoto, jeżeli nie w co gorszego. — Wszak to jest gospodarka gminna, w której znów są same krzywe nosy i paragrafiaste pejsy. Ulice zamiatane tylko w piątek, ażeby na szabas było czystiej. Znajdziesz wprawdzie tu i owdzie po naszych miastach spółki handlowe; ale co z tego, kiedy naszą ludność ciągnie coś do tych śledziowych sklepików? — Przedewszystkiem to: Sklepik naprzeciwno, kredyt, no i jakaś tam taniaść, która się odbija na ich własnej skórze, bo przedewszystkiem jest to towar lichy i nieraz obrzydliwy. Trzeba także po miastach silnej organizacji mieszczańskiej, która by obejmowała wszystkie zawody rzemieślnicze i przemysłowe. Nawet i ten robotnik z ulicy niech należy do spółki handlowej, niech da *jedną koronę* na spółkę a zyska się odbiorcę na towar. I niech każdy członek tej spółki dostaje towar 10% taniej. A wtenczas ogół do spółki przystąpi i będzie silna konkurencja przeciw żydom. (Podobno spółka spożywcza jest już w Krakowie).

Już stare prawo propinacyjne za trzy lata przestaje istnieć. — Z nowego zaś prawa powinniśmy korzystać, gdyż jest ono dogodniejsze, bo ułatwia konkurencję z żydami. — Chrześcijańska ludność czy na wsi czy w miastach, koniecznie powinna żyda niedopuszczać do posiadania propinacji. A hańba tej wiosce lub miastu, w którejby nadal żyd z swem piekłem karczemnym miał pozostać. Te karczmiśka po wioskach

powinny już raz zniknąć, a na ich miejsce niech staną gospody chrześcijańskie, w których by się można było uczciwie zabawić.

Tym sposobem zwalczylibyśmy wroga wewnętrznego, który jest pośrednikiem wrogów zewnętrznych. Idźmy za przykładem Anglików, którzy przez organizację doszli do takiej oświaty i dobrobytu że świat zadziwiają. Gdy odbierzemy żydom handel przez spółki, odbierzemy im chleb. A z grającymi kiskami nie będzie im przyjemny pobyt w Galicyi; muszą się wynosić do Syonu. A może i ich kochane wojtusie wyginą, bo jedni bez drugich obejść się nie mogą.

Pozdrawiam Szanowną Redakcję i braci stojałowczyków.

Aleks. Olechna.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austr.)
Sprawy polityczne krajowe zawsze jeszcze gurują nad wszystkimi innemi — a zwłaszcza wśród ludu włościańskiego, zajmującego się gorliwiej sprawami politycznymi, trwa zamieszanie, całkiem naturalne — i zrozumiałe.

Chłopi-ludowcy czują to, że im się usuwa grunt pod nogami. Największy krzykacz wśród ludowców, z nauki Stapińskiego, wojowali przeciw naszemu stronnictwu, głównie tem, że chrześcijańsko-ludowi zradzili lud, bo „poszli do Koła polskiego“. Podlejsi między nimi powtarzali za „Przyjacielem ludu“ ohydne przezwiska na ks. Stojałowskiego, nazywając go „zdrajcą“ i jeszcze gorzej, bo zaprowadzić chce chłopów w niewolę „panów i księży“.

Aż oto teraz ludowcy stanęli na tej samej drodze — i za „parę dni“ znajdą się razem z „stojałowczykami“ i „demokratami“ w tem samem Kole polskiem! Juźci „chłop-ludowiec“ musi być tem zdumiony — lecz niech się nie dziwi — a czyta teraz co pisze Stapiński, i jak się

przyznaje, że to co pisał dawniej, było *nieprawdą*.

Tak wyznał w przedostatnim numerze, że to co pisał „o statucie Koła polskiego” — było *nieprawdą*. Wydrukował „cały statut Koła polskiego” — i dodał na końcu: „Wydrukowaliśmy cały statut, abyście się przekonali, że niema się czego obawiać! A na innym miejscu dodał: „Zwalczaliśmy głównie ten statut, ale właściwie były *inne* powody!” Tem jednym zdaniem i przyznaniem, Stapiński sam zaprzeczył prawie wszystkiemu — co dawniej pisał.

Zresztą wkrótce ukaże się to dowodniej. Uchwalili bowiem w przeszłą niedzielę — posłowie ludowcy, zjechawszy się w Krakowie, że będą żądać zmiany „statutu Koła polskiego”. — Dowiemy się tedy dokładnie, czego będą żądać, i przekonamy się, że zmiany te będą bardzo porządne, — i właściwej treści i istoty statutu nie zmieniają.

Ludowcy nie zgłosili dotąd swego wstąpienia do Koła polskiego.

Jeśli parlament ukończy swe czynności do czerwca, to sejm lwowski będzie też w czerwcu zwołany, jeśli zaś nie, to aż w jesieni.

Pewną już jest wiadomość, iż od lipca r. b. sól potanieje na 20 groszy.

Z pod Prusaka. Cesarz Wilhelm zatwierdził już ustawę o wywłaszczeniu, a więc gwałty pruskie przybrały „pozory prawa”. Słusznie powiedział poseł Kościelski w Izbie panów, oświadczwszy, że Polacy będą głosować przeciw budżetowi — tak: „Kat stoi przed naszymi łanami i domami — czekamy, powiedzcie mu: „niech wejdzie!” — A o rządzie pruskim wyraził się, że jest podobny do człowieka, który wszystko stawia na ostatnią stawkę w nadziei, że wygra — i nie dba już o opinię, jaką mają o nim ludzie.

Królestwo polskie. Gubernator Królestwa, generał Skałkon wyjechał do Petersburga, gdzie odbywają się obecnie narady nad tem, jaki samorząd ma być zaprowadzony w Królestwie. Sprawa to nader ważna, i choć prawdą jest, że samo-

rząd, jaki chce wprowadzić rząd rosyjski, nie będzie takim, jakimby go mieć pragnęli Polacy — to z drugiej strony należy mieć na uwadze i przed oczyma, że po tylu nieporozumieniach i walkach, a także po tylu błędach ze strony Polaków — wreszcie w obec trwania bandytyzmu w Królestwie, nie można wszystkiego otrzymać od razu, lecz należy pracą, spokojem i roztropnością, zdobywać krok po kroku swobody narodowe.

Austria-Węgry. Parlament zbiera się 2 kwietnia — i oprócz różnych spraw nie bardzo przyjemnych, zastanie świeżą niespodziankę. Jest nią zatarg pomiędzy ministrem sprawiedliwości Kleinem, a stronnictwami czeskimi i niemieckimi, który skończy się może ustąpieniem tego ministra. Zatarg powstał z tego powodu, że sędziowie niemiecy nie chcieli w niektórych miastach przyjmować czeskich podań do sądu, twierdząc, że to są „niemieckie miasta”. Czesi zaś słusznie twierdzili, że czeskie podania muszą być w sądach przyjmowane w *całym* Królestwie czeskim. Dr. Klein zaś oświadczył, że on nie może sędziów zmuszać, bo sędziowie są „niezawisli” w swem urzędowaniu, a rozstrzygnięcie sporów, w jakim języku mają urzędować sądy należało zawsze do Najwyższego trybunału sądowego — a nie do ministra sprawiedliwości. Zrobił przy tem minister bardzo trafną uwagę, że: „zasada iż sędzia jest niezawisły w swem urzędowaniu, nie znaczy, że może on rozstrzygać tak albo siak, jak mu się podoba — ale jest niezawisły na to, aby zawsze rozstrzygał sprawiedliwie i wedle ustawy — i żeby od tej sprawiedliwości, nie mógł go odwieść żaden rozkaz z góry.

Wyjaśnienia te ministra nie podobały się ani Niemcom ani Czechom, więc zaczęli grozić obstrukcją — i rozbiciem parlamentu, a żądają zgodnie, aby minister Klein złożył swój urząd!

**Czytajcie i rozszerzajcie
„Wieńca-Pszczółkę.”**

Królestwo krzywdy.

Pod powyższym tytułem podał w „Kurjerze Warsz.” p. Stanisław Kozłowski artykuł, z którego podajemy, co następuje:

Szerokie, przestronne, zuchwale rozpostarło się królestwo krzywdy na ziemi. Jak tchórzostwo, jak głupstwo — panuje od bieguna do bieguna, jest odwieczne jak czas, jak przestrzeń niezmierzone. Ludzie krzywdzą się w stosunkach publicznych i prywatnych, narody krzywdzą się nawzajem na polu walk orężnych i matactw dyplomatycznych, państwa i rządy krzywdzą swych własnych obywateli, którym z obowiązku winne są pomoc i opiekę.

Krzywdą, krwią ściekająca i łzami, zdaje się być symbolem dziejów ludzkości. Niegdyś w imię krzyża wycinano w pień plemiona i szczepy, dziś w imię racji i stanu wywłaszczają się rolnika z ojcowizny jego. Niegdyś rzucano na łup dzikim bestyom wyznawców nowej, nieuznanej wiary, gońców dobrej wieści, dzisiaj oddaje się na pastwę milion jestestw ludzkich, cały odłam wielkiego narodu. Niegdyś męczenników palono na stosie za ich przekonania, dziś prześladowuje się ludzkość bezbronną za wiarę ojców i za ojców mowę.

Krzywdą Kainowa, przechadza się widomie na ziemi, uraga wprowadzie, natrząsa się i tryumfuje nad cnotą. Przywdziewa na się szaty rozmaite według potrzeb chwili, stroi się w poważną togę Rzymianina, w habit mnisi, w zbroję rycerza i frak dyplomaty. Walczy słowem i orężem, jawnie i podstępem, najczęściej jednak zwycięża bezprawiem. Obiera swe siedlisko w nędznych lepiankach i w zamkach warownych, w złocistych chramach, w akademiach nauk, w biurach dyplomatów, panuje w nizinach i na szczytach.

Państwo pruskie na sąsiadach zdobyło całą dziedzinę ziemi aż do nazwiska. Mowę i obyczaj przejęło od Niemców. Wszystko w tem państwie obce jest, bezwzględność tylko rodzima.

Całe, literalnie całe Prusy, nie wyłączając Brandenburgii, stoją na ziemi sło-

wiańskiej, stoi państwo bez narodu, gdyż od wieków już niema ludu pruskiego, wznaga się kultura i pracą niemiecką. Jak wyrżnięte mieczem krzyżowców ludy nadodrzańskie stały się dla Prus podścielskiem, tak pracowite i kulturalne szczepy germańskie są mimowolnymi współnikami pruskiego systemu.

Prusy w rzeszy niemieckiej osiągnęły przewagę, dokonały zjednoczenia Niemiec i stały się w sercu Europy ostoją reakcji.

Przekleństwo złego czynu, jak mądrze mówi przysłowie niemieckie, spada nie na skrzywdzonych, lecz na krzywdziciela, demoralizuje nie uciemiężonych — lecz rządzących. Wśród licznych głosów, które zgodnym odezwały się chórem na potężną pobudkę Sienkiewicza, te są najbardziej doniosłe, które potępiając wywłaszczycieli, zarazem litują się nad nimi. Posiew w Prusiech już dojrzał. Ogniste znaki ukazały się na ścianie, a szal nienawiści, miotający cielskiem hakatyzmu, jest wymownym dowodem jego bezsilności i oznaką rozkładu.

Z pieczar i lochów rzymskich, z krwawej areny cyrkowej, wybujało na świat całe chrześcijaństwo, niebotyczne i tryumfujące. Nowe dzieje porozbiorowe bolesne są, lecz zaszczytne, pełne łez i krwi, ale także pełne bohaterstwa, klęskami brzemienne, przecież życiodajne.

Nigdy naród polski nie był tak silny moralnie, nigdy nie miał tylu praw do życia, tylu tytułów do chwały, jak właśnie wtedy, gdy pokonany leżał u nóg swych przeciwników. W ogniu nieszczęścia naród się hartował, jednoczył, imał się ciężkiej pracy rąk i cięższej jeszcze pracy ducha, gromadził zasoby materialne, zdobywał się na skarby nauki i sztuki. Wiek dziewiętnasty w dziejach Polski porozbiorowej bogatszy jest w myśli i czyny, płodniejszy w następstwa, niż dwa poprzedzające stulecia. Wówczas Polska niezależna z dziwnym fatalizmem dążyła do zguby, później naród rozdarty powstawał jak feniks z popiołów. Po upadku Polski szlacheckiej znalazła się inna Polska, o wiele żywotniejsza od tamtej, Polska skonfederowana pod sztandarem zjednoczonych stanów. Odro-

dzenie narodu polskiego już nastąpiło w myśl przepowiedni „Przedświtu“, choć królestwo krzywdy powiewa za dni naszych czarna chorągwią zagłady.

Napór wrogich żywiołów, atakujących zewsząd twierdzę narodową już wydał błogosławione owoce. Po dniach rozterki i zamętu, w obliczu groźnego niebezpieczeństwa, jednoczą się zwaśnione stronnictwa, zbliżają się do siebie poróżnione warstwy społeczne, ustaje walka wewnętrzna w oczekiwaniu szturmowi zewnętrznej wrogiej koalicji. Małuczko a cały naród polski, zgodny i pojednany, spokojny a mężny, praw swych i obowiązków świadomy, stanie do wspólnej legalnej obrony największych swych skarbów: ziemi rodzinnej i ojczyzstego języka. Tego dobra z pewnością zabrać sobie nie da, jak dotychczas go się nie pozbawił, chociaż przez całe ubiegłe stulecie panoszyło się dokoła niego ciemne, złowrogie królestwo zagłady.

Co jest prawdą?

Wedle sprawozdania, jakie podały wszystkie gazety o kongresie ludowców w Rzeszowie, uchwalono tam, że kongres „uchyla zakaz wstąpienia posłów stronnictwa ludowego do Koła polskiego — zważywszy, że stronnictwo po wstąpieniu do Koła polskiego zachowa „samodzielność.“

Pisaliśmy już, że uchwała ta jest niejasną.

„Gazeta chłopska“ wydawana przez posła Olszewskiego tak objaśnia tę uchwałę:

„Kongres uchwalił rezolucję, mocą której wolno będzie Posłom ludowym w parlamencie wstąpić do Koła polskiego pod warunkiem, jeżeli będący dotąd w Kole polskiem posłowie demokratyczni, konserwatywni i klerykalni zagwarantują im ich samodzielność klubową i niezawisłość polityczną w Parlamencie, Sejmie i w kraju, objawiającą się w tem, że wolno im będzie wnosić własne wnioski i interpelacje, nale-

żeć do rozmaitych Komisji sejmowych i parlamentarnych, głosować wedle własnej uchwały, zakładać w kraju rozmaite ekonomiczne, polityczne i oświatowe instytucje w duchu szczerze chłopsko-agrarnym.“

Cóż jest prawdą? Czy to co pisze „Przyjaciół ludu“? — czy to co „Gazeta chłopska“?

Jeżeli bowiem to co pisze p. Olszewski miałoby być dosłownie prawdą, to ludowcy nigdy do Koła nie wstąpią, bo takich warunków nietylko Koło polskie, ale żaden klub nie mógłby przyjąć — boby przestał być *jednym* klubem.

Święcenie niedzieli.

Dużo się w obecnych czasach pisze i mówi o święceniu niedzieli, jakby to była rzecz zupełnie jakaś nowa, a o zamykaniu szynków w niedziele i święta katolickie, szczególnie; i bardzo słusznie, bo chociaż święcenie niedzieli nie jest rzeczą nową, ale przykazaniem Bożem nakazaną, to jednak bardzo smutno jak my te dni Boże święcimy. Niejeden z chrześcijan katolików cały tydzień pracował i zamiast niedzielę dzień Bogu poświęcony, Jego czci poświęcić, on kontent, że może nie pracować, upije się i leży pod ławą w szynku, jedzie z żydami na furmankę, albo upiwszy się, zrobił awanturę i jutro pójdzie do kryminału. Ileż w niedzielę w szynkach panien sprzedają swą cnotę czystości, ileż z młodzieńców zatrafi swe dobre obyczaje! — Słusznie jeden z mowców na wiecu w tej sprawie zwołanym w Krakowie powiedział: „Zamknijmy szynki w niedziele i święta, a wypróżnią się kryminały.“

Akcyja za zamykaniem szynków jest słuszną, należałoby ją tylko energiczniej prowadzić aż do skutku. Przytem jeśli to ma być ustawa, to powinna być jednakowo stosowaną do wszystkich i wszędzie. Wyjęcie z pod ustawy „handelków śniadankowych“, które niczem innem nie są jak tylko szynkami, byłoby skoszlawieniem

całej myśli. Rozważając co wyżej napisałem, to smutno się robi człowiekowi iż my chrześcijanie katolicy w swym katolickim (?) kraju, aż ustawy świeckiej musimy żądać, która by nam obowiązki święcenia niedziel przypominała. Jedno z przykazań Boga w którym Tenże Wszechmocny przykazał: — „Pamiętaj abyś dzień święty święcił“ — my w najgorszy sposób łamiemy i gwałcimy, jakobyśmy niejako urągali Bogu i mówili: „Cóż nam Boże zrobisz?“ Chrześcijanami jesteśmy z imienia tylko, ale w życiu gorszymy od pogan.

Kilka razy już w listach do gazetki, kładłem nacisk na to, że w naszej doli najlepszej pomocą nam może powrót do prawdziwego chrześcijaństwa, jakoteż że złe, które do ludu idzie z góry, my na dole zwalczać powinniśmy. Weźmy n. p. święcenie niedziel przez „wielkiego“ rolnika, jego służbę; jakież stąd przykład płynie dla ludu? Cały tydzień służba w pracy; w niedzielę zamiast po pracy spocząć i Bogu chwałę oddać, „jasny pan“ do południa prawie miał „sesyą“ mnóstwo ludzi wystąpiło na jego ganku, On załedwie na „Święty Boże“ zdążył, ale że na pierwszym miejscu usiadł, ksiądz od ołtarza uklon mu jeszcze posłał. Cóż z tego za przykład dla tego ludu który jedyny jest, „ostoją naszej św. wiary?“ — Gorsze przykłady widzą i wśród nas starają się zaszczerpić ci, co jadą do Prus, między lutrów i kalwinów. Ci o Bogu, o niedzielę, nie chcą nawet myśleć. — I jak ma być lepiej na świecie? Toż szlacheckie, a obecnie chłopskie majątki przechodzą w ręce żydowskie! Oj, biedna ty ziemio nasza, żywisz cudzych, a swoi za kawałkiem chleba tułać się muszą; i sprawdza się przepowiednia proroka „Zgwałcili święta moje, dlatego podniosę rękę i rozprószę ich.“

Więc gdy zło idzie z góry, my mauluczcy zato na dole dobrym przykładem święcić powinniśmy, szczególnież każdy chrześcijański-ludowiec powinien nie tylko wyznawać i między znajomymi „powrót do prawdziwego Chrześcijaństwa“ szerzyć, a tem samem do święcenia niedziel zachęcać, ale to co wyznaje, czynami okazywać.

Dobry katolik święta szanuje, innym nie sprzedaje, sam nie kupuje. — O, gdyby ludzie mieli Boga za Boga, obyliby się bez przymusowej ustawy. — Ale kiedy niestety tak nie jest, przyłóżmy jedną cegiełkę do odrodzenia się w Chrystusie i na każdym miejscu żądamy zamykania szynków w niedziele i święta.

W walce o tę ideę pobudką niech nam będzie wiersz poety naszego z XVI wieku Jana Kochanowskiego, który pisał tak:

Dawniej święta ludzie czcili,
A przedsię wszystko zrobili;
Dziś bez przestanku pracujesz
I dniom świętym nie folgujesz,
Toteż tylko zarabiamy
Ale przed się nic nie mamy.

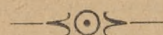
Pracuj we dnie pracuj w nocy,
Próżno bez Pańskiej pomocy, —
Albo nas grady porażą,
Albo zbyt ciepla karzą,
Co ręk gorsze urodzaje,
Z czego sroga drogość wstaje.

Boga, dzieci, Boga trzeba
Kto chce syt być swego chleba.

Braciom Czytelnikom pozdrowienie!

Wasz

Adam Zieliński.



KRONIKA.

Bielsko-Biała. Dnia 29 marca staraniem Towarzystwa „Sokół“ w Białej, odbył się w Czytelnicy polskiej wieczorek, w którego skład weszła piękna patriotyczna deklamacya wygłoszona przez jedną z nauczycielek, cztery utwory muzyczne wykonane przez oskiestrę, popisy gimnastyczne odbyte przez członków starszych i młodzieńskich, a wreszcie przedstawienie sceniczne: „Za Ojczyznę“ wykonane przez amatorów. Publiczność wypełniła salę Czytelnicy po brzegi, darząc oklaskami wszystkie udatnie wykonane punkta programu.

— Na bialskiej poczcie oddawna uważano, iż z paczek z wędlinami nadawanych tamże, ginęła ich zawartość. Dłuzszy czas niemożna było wyśledzić sprawcy kradzieży, mimo że dyrekcyja lwowska przysłała dla zbadania sprawy, komisarza. Niedawno schwytano woźnicę pocztowego, Zajacę, który otworzywszy paczkę, wyjął z niej kielbasę i ukrył. Aresztowano go, a zrewidowawszy mieszkanie, znaleziono w nim wielką ilość ubrań i bielizny.

I. Z pod Zatora. Wspomnę tu to, o czem już dawno zamierzam pisać. W naszej spytkowickiej parafii, restaurują się budynki parafialne kosztem parafian. Zajmuje się tą budową Wks. prob. Michał Zajaczek, który polecił wójtom, by koszta restauracyi ściągali w swoich gminach dla prowadzenia restauracyi w miarę fundusów, bo wskutek klęsk elementarnych, ludzie nie mogliby odrazu złożyć tyle pieniędzy. Zwrócił jednak uwagę wójtom, aby do egzekucyi nigdzie nie przyszło i dodał, że byłoby to dla niego wielką przykrością, gdyby kto w jego parafii miał być sekwestrowany. Bo też i rzeczywiście, chociaż już za jego proboszczowania, kilkakrotne były restaurowania, nigdy do egzekucyi nie przyszło. I poszli wójtowie za radą Wks. Zajaczka, jednak nie wszyscy, a mianowicie, wójt spytkowicki, Józef Mędrysa postąpił inaczej, bo sprowadził na gminę pośtańca karnego i to w czasie dla każdego najdotkliwszym, bo na przednowku. Ten ludzi sekwestrował i nie jednemu ostatni kęs chleba od ust odjął. Zapytuję, czemu tak czynił, kiedy na niego nikt z góry nienalega, a robota i tak wykończoną zaraz być nie może, tylko jest w toku, a inni wójtowie po trochu dotąd zbierają bez gwałtu? Oto dlatego chyba, że wójt spytkowicki jest patentowanym ludowcem i dlatego się okazuje tak bezwzględny, bo go Stapiński dobrze wyrafinował. Będziecie się na mnie gniewali może, panie wójtowie, że o was to napisał, ale jeśli to dla was za mało, to jeszcze na drugi raz opowiem, jakimi to środkami wdrapaliście się na wójtostwo. Ja to dobrze do dzisiejszego dnia pamiętam, bo sam byłem wtedy na

waszych usługach. Jednak mimo to, wyście mię przeszłego roku prześladowali, bom nie śpiewał z wami na cześć Stapińskiego. —

Fran. Sendera

ze Spytkowic.

II. Chociaż rozgrzeszyli stańczycy ztwardziałego grzesznika, jakim był w pierw Stapiński, gdy na nich gardłował — i wzięli go pod opiekuńcze skrzydła, to jednak z jego nawrócenia nie wszyscy ludowcy zadowoleni, zwłaszcza ci, co jeszcze się całkiem na ludowców nie wykształcili; a takich dość jest w naszej gminie. Nie jeden z nich powiada: — Żłem zrobił, że się dał skrepować, bo jak tak dalej, to nie mógłbym się ruszyć. — Wiadomo bowiem, że Stapiński nie byłby się nawrócił, gdyby nie ta okoliczność, że mu się trafiła sposobność o której dawno przemyślał, to jest o regulacyi Wisły, przez którą miał chłopów uszczęśliwić, jak im obiecywał. I rozpoczął on tę regulację, ale na inny sposób niż miała być, bo tamtą obietnicę pogrzebał, a wziął się do obrabiania Wisły, nie tej, co brzegi rwie i przenosi je z jednej strony na drugą, ale tej, co to przerzuca pieniądź chłopski do stańczykowskiej kieszeni. Baczność ludowcy, jak puścicie się z biegiem tej Wisły, aby was nie zatopiła, jak te wały morskie, co pochłoneły Faraona z jego wojskiem! A tego wam nie życzę.

Fr. Sendera

ze Spytkowic.

Z Majdanu zbydn: w pow. Tarnobrzeskim piszą: Z wielu stron jesteśmy zapytywani w sprawie artykułu „Żydowscy sojusznicy“ i artykułu z października z. r. p. t. „Sprzedawczycy“ otóż wyjaśniamy: że organizacją celem bojkotowania przy kupnie gruntu od żydów, zawiązaliśmy głównie za staraniem Jana Ziary, który w tym celu chodził po chałupach, a zmagając do organizacyi zaklinał się na Boga na Matkę Boską, na żonę, dzieci, że organizacją chce przyprowadzić tylko dla tego, aby się nie dać wyzyskać żydom. Na dotrzymanie swego przyrzeczenia złożył weksel na 100 koron. Tenże sam Jan Ziara pozwolił się wybrać

przełożonym tej organizacyi, a potem sam wdał się w szacherki z żydami i nie tylko, że on się przez kupno bojkotowanego gruntu spodlił ale pociągnął za sobą innych. Cóż zyskał? Niepłacenie procentów przez 5 lat od sumy należące się za grunt. Za marną namowę, za srebniki godne Judasza Iskarioty, Jan Ziara sprzedał swych współbraci. — Połowę winy i jego obłudy można byłoby mu darować, gdyby był przyrzeczone 100 koron złożył na cel na który przyrzekł, chociaż grosz Judaszowy P. Bogu nie miły, ale w oczach ludzi byłby go uniewinniał do pewnego stopnia.

Nadmieniamy jeszcze dla wyjaśnienia, iż Jan Ziara syn Walentego jest tym samym Janem Ziara, który w r. 1907 robił przy regulacyi Tanwi w Zwolakach pod Ulanowem jako tamiarz, a na wiecu 5-go stycznia br. w Zbydniowie proponował, aby do komitetu tamiarzy wybrać ludzi stałych, których by żyd nie zawrócił z drogi. Ekspozytura c. k. kierownictwa budowy regulcyi Sanu w Nisku, gdzie Jan Ziara jako tamiarz znajduje zajęcie, powinna zwrócić uwagę na jego uczciwość.

Imieniem Czytelników Wojciech G.

Rozmaitości.

Straszna pomyłka mordercy. Pewien włościanin z Konstantynówki w Królewstwie Polskiem, wracając z Melitopolu do domu spotkał kobiecinę brnącą w błocie. Ulił nad nią i zabrał ją na furkę. Po drodze kobiecina przyznała się, że sprzedała w mieście krowę za 40 rubli. Na wiadomość o pieniądzach w jednej chwili powstał zamiar zbrodniczy. Gdy stanęli we wsi, zaproponował kobiecie, aby u niego przenocowała. Ta, nie podejrzewając nic złego, chętnie się zgodziła. Po wieczery kobiecina położyła się na piecu, gospodarz wyszedł na podwórze, a gospodyni poszła do komory usypiać dziecko. Obca kobieta usnąć nie mogła a słysząc, że gospodyni nie może dziecka uspić, poszła do niej.

— **Gospodniu, jakoś spać nie mogę.** Połóżcie się prześpijcie, a ja dziecko pokolyszę.

Gospodyni położyła się na piecu i zasnęła. Po jakimś czasie wrócił gospodarz i skierował się prosto ku piecowi. Rozległ się jęk stłumiony i gospodarz wbiegł do komory.

— **Matka, załatwiłem się z babą.** Ma pieniądze. Chodź, obszukamy ją, a potem wyniesiemy do ogrodu. Dół już wykopałem.

Rozległ się krzyk przerażenia. Wtedy gospodarz spostrzegł, że zamiast obcej kobiety, zabił własną żonę. Zabójcę uwięziono. W chacie zostało pięcioro sierot.

Oćwiczony adwokat. Ufimskij Kraj przytacza następujący anegdotyczny wypadek z życia wiejskiego w Rosyi.

Rzecz się odbywa w sądzie gminnym. Na posiedzenie zjawia się zamiast oskarżonego adwokat. „A pan tu poco?“ — pytają się go sędziowie. „Zastępuję tu włościanina Wasyla Antonowa“. „Ach tak“ — powiedzieli sędziowie i zwrócili się do pisarza: „Otóż Iwanie Iwanowiczu, przecież wartoby dla przykładu wsypać Waśce łóz gorących za swawolę?“ Pisarz zdecydował, że „oćwiczyc należałoby i będzie to zgodne z prawem“. Jeden sędzia zwrócił się do drugiego: „No więc wsypać? Ileż różg, jak sądzisz z dziesiątek?“ „E, mało, można i dwa dziesiątki, zresztą przecież to nie Waśkę bić się będzie“. A no niech będzie, a więc pisz, skazali na 20 różg“. Adwokat zaprotestował: „Pozwólcie panowie, jeszcze nic nie powiedziałem. Teraz kolej na moją mowę?“ Ale sędziowie nie dali mu mówić: „Jaka tam mowa? Przecież pan wzięłeś pieniądze od Waśki?“ — „Wziąłem“. — I zgodziłeś się pan zastąpić go w sądzie? — „Tak“. — No, to niema tu co gadać. Anisimycz, dawaj różgi! Adwokat nie zdążył się opamiętać, kiedy rozłożono go na ziemi i wyrok sądu został wykonany.

Kandydaci na katów. Skazanych w Łodzi przed sąd wojenny na karę śmierci zwykle rozstrzeliwano, gdyż nie miał ich kto wieszać. Z uwagi na wpływ ujemny,

jaki wykonanie w ten sposób wyroku ma na kadry żołnierskie władze postanowiły szukać kata, a w tym celu zwrócono się do przebywających w więzieniu łódzkim bandytów. Propozycja związana z zaofiarowaniem wynagrodzeniem po 5 rubli od każdego powieszzonego człowieka, wydała im się tak pojętną, że odezwało się z zaofiarowaniem tych usług..... aż 40 zbrodniarzy. Tak więc w jednym więzieniu znalazło się aż 40 kandydatów na katów i to wśród ludzi, który niedawno jeszcze w przeważnej liczbie funkcjonowali jako reformatorzy porządku społecznego.

Skarb w sienniku. Przed kilku dniami zmarł w mieście Rathenow w prowincji brandenburskiej szewc Haase w wielkiej nędzy. Człowiek ten, będący w dość już podeszłym wieku, żył z swą sędziwą matką w niedostatku i biedzie. Po śmierci majstra wzięto chorą staruszkę do lazaretu, gdzie pielęgnującą chorych siostrę prosiła, aby w jej pomieszkaniu kazała zrewidować łóżka, jest tam bowiem ukryta znaczniejsza kwota pieniędzy. I rzeczywiście znaleziono w sienniku spory worek, napełniony aż po wierz monetami złotymi, srebrnymi pięciomarkówkami i talarami. Naliczono 20 tys. marek. Przytem żałowały sobie skąpe starowiny kawałka suchego chleba.

Mały kucharz jarski. Książka przeznaczona zarówno dla rodzin jak dla osób pojedynczych. Ułożyła Marya Czarnowska. Wydanie drugie, dopełnione z licznymi rycinami. Nakładem „Przewodnika Zdrowia“ (Czarnowski, Berlin, Weissenburgerstr. 27). Cena z przesyłką: 1,10 mk. — 1,30 kor.

Podręczna ta książeczka, poprzedzona wielostronnem uzasadnieniem odżywiania się najzdrowszemi pokarmami i napojami roślinnemi, odznacza się treścią i bardzo praktycznem uporządkowaniem przedmiotów, należących do najprostszej a jednakże dość urozmaiconej kuchni domowej. Słusznie też do tego nowego wydania wprowadzono nowy rozdział o zastąpieniu szkodliwych przypraw korzennych lub wytworowych przez odpowiedniejsze przyprawy ze swojskich roślin. Z takim podręcznikiem nawet osoby wcale nieobeznane z przyrzą-

dzaniem strawy, będą mogły łatwo sobie poradzić. Liczne ryciny wybornie służą do uwydatnienia treści.

„Kuchnia a zdrowie“. Pod tym tytułem zaczęło 1 marca r. b. wychodzić we Lwowie dwutygodniowe pismo przeznaczone dla kobiet, gospodyń. Redakcyja zapowiada iż podawać w niem będzie sposoby zdrowego a taniego przyrządzania pokarmów oraz różne praktyczne rady gospodarskie. Poradnik taki może być bardzo w domowym gospodarstwie użytecznym. Prenumerata całoroczna wynosi 7 kor. 20 gr., ćwierćrocznie 2 kor.

Skrzynka pocztowa.

Jan Ptak w Oich. Należytość można w markach przysłać. M. Wilczyński z Mich. Kto ma receptis, pokwitowania nie potrzebuje.

Na Stronictwo ludowe. Jakób Kowal z Grzęski zebrane na weselu Ant. Wajdy 2 kor.

OGŁOSZENIA.

Za tę rubrykę redakcyja nie odpowiada.

Gmina Łodygowice ogłasza niniejszem że w dniu 16. kwietnia 1908 o godz. 2 po poł. odbędzie się sprzedaż domu gminnego w Łodygowicach przez publiczną licytację. Cena wywołania wynosi 400 koron. Przystępujący do licytacji winien złożyć wadium w wysokości 10% ceny wywołania. Bliższe wyjaśnienia można otrzymać w kancelaryi gminnej w Łodygowicach.

Kania, naczelnik gminy

Kilkaset morgów do rozparcelowania, na Po-dolu, w powiecie zaleszczyckim, nad Seretem, w najkorzystniejszym położeniu, o najlepszej glebie. Bliższych wskazówek udziela J. W. RIESEL w Borszczowie. 3—1

Chłopca z porządnego domu do kowalskiej nauki, przyjmę zaraz. Jan Koskiewicz kowal w Bielsku, przy Browarze. 1.

Ucznia do praktyki kowalskiej przyjmę zaraz. JAN KOMOREK majster kowalski. Bielsko, ulica Blichowa nr. 19. 3—2

Grunt 5 morgowy wraz z domem gospodarskim, budynkami, ogrodem i łąką jest do sprzedania. Wiadomość u właściciela w Godziszce nowej nr. 9. poczta Łodygowice. 6—5

Chłopaka do nauki przyjmę zaraz. Znajomość języka niemieckiego nie konieczna. RUDOLF BIAŁEK, sklep żelazny i korzenny w Cieszynie.

Chłopca, syna porządných rodziców, przyjmę zaraz na naukę szewstwa. LUDWIK KUBICZEK, Bielsko, ulica Czerwonej wieży (Rothen-thurmstrasse) nr. 3. 4—1

OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń: Drobny wiersz dwutłumowy 30 halerzy. Cała strona 30 koron, pół strony 20 koron, 1/4 12-50. Dodatki do gazety za 100 egz. 2 korony. Rocznym inserentom znaczny rabat. Za ogłoszenia redakcja, ani administracja pisma nie odpowiada, t. j. umieszczając ogłoszenia kupców przemysłowców, a zwłaszcza obcokrajowych, nie może wiedzieć ani poręczyć za dobroć towaru i rzetelność ogłaszającego.

Firma odznaczona medalami zasługi



Ja

mogę Wam przy zakupie wszelkich płóciennych i bawełnianych wyrobów tkackich jedynie polecić zakład solidny a proszę nie zapominać napisać o wzory tylko do tkalni

Mieczysław Gonet,
Korczyzna p. loco.



za tanie i dobre wyroby tkackie.

Józef Mildner
rządownie upoważniony
geometra cywilny

Biała
Josefsplatz 2.

4-1

Na czasie! Na czasie!
WSZELKICH NASION

pochodzących z światowej firmy francuskiej
Vilmorin Andrieux i Spółka
dostarcza

WALERYA GOLIŃSKA

w Krakowie, Półwsie Zwierzynieckie 48.

„Precz z nasionami niemieckimi!”

Na żądanie rozseła się cenniki bezpłatnie.

Dostarcza się nasion wszelkiego rodzaju, jako to: warzywnych, kwiatowych i pastewnych w najlepszej jakości. Ceny przystępne niższe niż ceny nasion pruskich. Nasiona rozseła się tylko w kopertach zaszytych lub w woreczkach oplotowanych.

Dla Kółek rolniczych, Stowarzyszeń gospodarczych i t. p. udziela się znacznych zniżek i ustanowionych cen katalogowych. Adres:

W. GOLIŃSKA, sprzedaż nasion
w Krakowie Półwsie Zwierzynieckie 48.

Maszyny i stoliki maszynowe
bardzo silnej konstrukcyi, do wyrobu dachówek, cegieł i posadzek cementowych.

Sikawki przenośne, dwu i czterokołowe po cenach fabrycznych poleca

Dom dla Handlu i Przemysłu
w Chrzanowie.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdy czas poleca:

tkalnia Józefa Jórassa

„pod opieką Najśw. Rodziny”

w **Korczynie** obok Krosna (Galicja).
na żądanie, próbki z oceną darmo i opłatnie.

Nowy, bardzo popłatny przemysł krajowy

wprowadziło w naszym kraju

Pierwsze Galicyjskie Przedsiębiorstwo Domowych Robót Pończoszkowych
na płaskich maszynach do plecienia

LIBAL i Spółka



zarejestrowane towarzystwo handlowe we Lwowie, ul. Kochanowskiego l. 39/12.

Nie trzeba szukać zarobków u obcych za morzem.

Kto wyuczy się pracować na nowoopatentowanej płaskiej maszynie do plecienia „Slavia“, ten może żyć bez troski. Zimą w ciepłej izbie, latem zaś w chłodzie pracuje sobie spokojnie; gotowe wyroby odsyła do firmy:

Libal i Spółka we Lwowie, przy ul. Kochanowskiego pod l. 39/12
a za parę dni dostaje od tej firmy zapłatę w gotówce za pracę, oraz świeżą przędzę do dalszego wyrobu.

Wyuczyć się można bardzo szybko i bez wielkich zachodów.

Maszyny „Slavia“ są najlepsze, a wskutek tego i najtańsze; nie trzeba zatem dawać się namawiać do kupna innych maszyn, a szczególnie unikać należy maszyn kulistych.

Żądajcie wyjaśnień. Powołujcie się na nasze czasopismo.

Dawajcie to ogłoszenie czytać wszystkim krewnym, sąsiadom i znajomym.

Łatwa i przyjemna praca dla wszystkich i wszędzie

Trwały i pewny zarobek 3—5 koron dziennie.

Bank ziemski w Łańcucie

zaleca do kupna gruntu w majątnościach:

Olesza i Sawaluski

położonych w powiecie buczackim a oddalonych o 9 km. od stacyi kolejowej Monasterzyska. Do Oleszy przylega wieś Kowalówka, gdzie znajduje się kościół rzymsko-katolicki i szkoła polska.

Gleba pierwszorzędnej jakości czarnoziem, nabyć można pola orne, łąki, lasy po cenie 600 do 1000 koron za mórg.

Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie, a Delegat Banku na miejscu we dworze.

3—3

Bank ziemski w Łańcucie

zaleca kupno gruntów w następujących majątkach:

Bryń

wieś w powiecie stanisławowskim, oddalona o 3 klm. od stacyi kolejowej Bednarów, gdzie się znajduje kościół rzym.-kat.

Grunta w Bryniu są urodzajne glinki, łatwe do uprawy. Nabyć można pola orne, łąki, lasy zręby po cenie 300—700 kor.

Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie, a na miejscu udziela wszelkich wyjaśnień zarządca gospodarczy Józef Dołęga.

Bybło

wieś w powiecie przemyskim o 5 klm. od Nowego miasta, gdzie jest parafia rzym.-kat., szkoła polska, urząd pocztowy i telegraf. oraz stacya kol.

Grunta pszenne, urodzajne w cenie od 600—700 kor. za mórg.

Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie.

Kołokolin

wieś w powiecie rohatyńskim. Kołokolin oddalony jest o 7 klm. od stacyi kolejowej Bukaczowce, zaś o 1 klm. od Żurowa, gdzie znajduje się kościół rzym.-kat. i szkoła polska.

Gleba bardzo dobra, przeważnie czarnoziem o położeniu nieco pagórkowatym. Cena za mórg gruntu i łąk 700—800 kor.

Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie, a Delegat Banku na miejscu w Kołokolinie. W Kołokolinie znajduje się fabryka gipsu i cementu a ponadto kopalnie alabastru i dotąd nie eksploatowane pokłady marmuru.

Złotniki, Chatki, Sokolniki i Sokołów.

Wymienione majątki są położone w powiecie podhajeckim. Grunta pszenne pierwszorzędnej jakości; przeważnie czarnoziem podolski.

W Złotnikach znajduje się na miejscu kościół rzym.-kat i szkoła polska.

Cena za grunta od 500 do 1000 koron.

Delegat Banku uprawniony do sprzedaży gruntów i odbioru pieniędzy urzęduje na miejscu we dworze w Złotnikach.

Stadnia wieś w powiecie złoczowskim, o 3 klm. drogi od stacyi kolejowej Skwarzawa, gdzie jest szkoła polska i kościół rzym.-kat. Przeznaczone do parcelacyi grunta są bardzo urodzajne, czarnoziem bogaty w próchnicę. Można nabyć tak grunta orne, jak łąki za cenę 600—800 kor.

Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie, a na miejscu Delegat Banku p. Kazimierz Żuławski.

Czerniatyn wieś w pow. Horodenka, oddalona o 4 klm. od Horodenki, gdzie znajduje się sąd, starostwo, urząd podatkowy pocztowy i telegraf. kościół rzym.-kat., szkoła ludowa, niższa szkoła rolnicza i stacya kolejowa.

Gleba czarnoziem pierwszorzędnej jakości po cenie 800 do 1000 koron.

Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie.

6—4